

Grzegorz Sobczyszyn
Stary Dzików
02.04.2010r.

„Dzieje ziemi lubaczowskiej oraz jej dzieci - żołnierzy SZP-ZWZ- AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy”

II wojna światowa odcisnęła bez wątpienia swoje piętno na ziemi lubaczowskiej i okolicach. Dla tych ziem była to najstraszniejsza wojna w całej historii. Pochłonęła ona wiele ofiar, pozbawiła dzieci ojców, żony mężów, matki synów... Wzięło w niej udział wielu żołnierzy ziemi lubaczowskiej, niektórych już doświadczonych, ale wielu jeszcze jako chłopców, młodych mężczyzn, których wojna zupełnie zaskoczyła. Wykazali się oni bohaterskim męstwem i odwagą, bronią nasz kraj przed obydwojma najeźdźcami – ZSRR-em oraz Niemcami. Konieczne jest tu także wspomnienie o ich wybitnych dowódcach, m.in. generale Józefie Kustroniu, któremu głaz jest poświęcony w Ułazowie. Ich waleczność została doceniona i na terenie ziemi lubaczowskiej znajduje się wiele poświęconych im pomników, tablic pamiątkowych oraz nagrobków. Oczywiście, żołnierze ci zostali z honorami pochowani, przy ich grobach odprawia się warty honorowe, obchodzi się na ich cześć liczne uroczystości. Organy samorządów starają się, aby pamięć o tych bohaterach nie zaginęła, ponieważ bardzo wiele im zawdzięczamy, choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Musimy jednak pamiętać, że gdyby nie ich postawa, nasze miejscowości, domy, nasze życie wyglądałoby zupełnie inaczej.

Walki nie toczyły się jednak wyłącznie na polach bitwy. Niejednokrotnie przecież wrogie nam partyzanckie oddziały sąsiednich krajów napadały na nasze domy, mordowały ich mieszkańców, nie oszczędzając kobiet, dzieci, nawet starców. Budzili postrach, ponieważ dokonywali skrytobójczych mordów, których każdy mógł się spodziewać, dlatego nikt nie był pewny o swoje życie. Zbrodnie te osiągały monstrualne rozmiary, dokonywane były w biały dzień, na całych rodzinach. Oceniając więc wojny toczone na terenach ziemi lubaczowskiej, o tym także musimy pamiętać.

Jednak walki na polach bitwy miały również swój odmienny charakter. Żołnierz mógł wygrać, ale mógł też przegrać. W związku z tym drugim mógł zginąć, lub, co gorsza dostać się do niewoli. Mógł też być zesłany do obozów pracy, na Sybir. To był prawdopodobnie najcięższy los, jaki mógł go spotkać. Był oddalony od rodziny, bez możliwości powrotu, skazany na nieludzką pracę, nieludzkie traktowanie, nieludzkie warunki życia, jeśli to w ogóle można było nazwać życiem.

Wciąż żyją świadkowie tamtych czasów, pamiętają o tym, jakie wtedy było życie. Wiedzą, że wtedy ciągle trzeba było się mieć na baczności, uważać na każdą napotkaną osobę. Wtedy życie było czymś tak cennym, że my, młodzież IV RP, nie jesteśmy w stanie tego sobie wyobrazić. Możemy jednak spróbować... Przecież wciąż żyją niektórzy żołnierze SZP, WZW czy AK. Przecież nasi dziadkowie dobrze pamiętają tamte czasy. Oni potrafią docenić bardziej niż my, w jakich czasach żyjemy, mamy wszystko co chcemy, nie czujemy tego strachu, który oni czuli wtedy. Zawsze możemy skorzystać z odpowiednich pozycji książkowych. Biblioteki i księgarnie pełne są książek na temat wydarzeń z tamtych lat, możemy więc porównać nasze życie a tamte życie. Otrzymaliśmy spuściznę, której nie wolno nam zmarnować ze względu na jej nieocenioną wartość. Nie wolno nam zapomnieć, że to także nasza historia i warto się z nią zapoznać. O tym, jakie wydarzenia potoczyły się wtedy na terenach ziemi lubaczowskiej, kto brał w nich udział, jakie pomniki, tablice pamiątkowe oraz nagrobki na cmentarzach są im poświęcone i gdzie się znajdują, jak wyglądało zesłanie

na Kazachstan i historię zbrodni popełnianych na ludności cywilnej postaram się w poniższej pracy opisać.

We wrześniu 1939 polskie kresy wschodnie znalazły się, w odróżnieniu do reszty Polski, pod okupacją sowiecką a nie niemiecką. Jest więc oczywistym, że to nie Polska, ale nasz sąsiad z zachodniej granicy rozpoczął działania zbrojne przeciwko nam. Powodem tego stanu rzeczy był podpisany w Moskwie 23 sierpnia 1939 tajny protokół Paktu Ribbentrop-Mołotow, który regulował przebieg linii demarkacyjnej między Niemcami a Sowiecką Rosją. Sowieci przystąpili do inwazji na Polskę 17 września 1939, posuwając się szybko na zachód. Już 22 września obaj agresorzy uczcili sukcesy swych wojsk wspólną paradą zwycięstwa w Brześciu Litewskim (dziś Brest). Już podczas zajmowania kresów Armia Czerwona dopuszczała się licznych zbrodni zarówno na ludności cywilnej jak i na polskich jeńcach wojennych. Ostatecznie przebieg linii granicznej regulował podpisany 28 września między III Rzeszą a ZSRR układ o granicach i przyjaźni. Polskie dowództwo i rząd zostały całkowicie zaskoczone sowieckim atakiem, a ich wahanie przejawiało się brakiem konkretnych rozkazów walki ze wschodnim agresorem, a nawet formalnego ogłoszenia stanu wojny z ZSRR, które nastąpiło dopiero trzy miesiące po napaści, 18 grudnia 1939. Po rozpoczęciu wojny sowiecko-niemieckiej 22 czerwca 1941, Niemcy posunęli się w pierwszych paru tygodniach ok. tysiąca km na wschód, rozbijając lub biorąc masowo do niewoli wojska sowieckie. Dla kresów wschodnich oznaczało to przejście, na niespełna trzy lata, spod okupacji sowieckiej pod niemiecką. W styczniu 1944 wojska sowieckie osiągnęły byłą granicę polsko-sowiecką (sprzed 17 września 1939), a do końca lipca 1944 opanowały na powrót cały obszar przyznany ZSRR traktatem o przyjaźni i granicach z III Rzeszą z 28 września 1939, czyli tereny na wschód od dzisiejszej wschodniej granicy Polski. Po rozpoczęciu wojny sowiecko-niemieckiej 22 czerwca 1941, Niemcy posunęli się w pierwszych paru tygodniach ok. tysiąca km na wschód, rozbijając lub biorąc masowo do niewoli wojska sowieckie. Dla kresów wschodnich oznaczało to przejście, na niespełna trzy lata, spod okupacji sowieckiej pod niemiecką. W styczniu 1944 wojska sowieckie osiągnęły byłą granicę polsko-sowiecką (sprzed 17 września 1939), a do końca lipca 1944 opanowały na powrót cały obszar przyznany ZSRR traktatem o przyjaźni i granicach z III Rzeszą z 28 września 1939, czyli tereny na wschód od dzisiejszej wschodniej granicy Polski. Podczas najazdów ze strony wrogów nasi żołnierze dzielnie walczyli w obronie Polski. Najślawniejszym dowódcą walczącym w obronie Polski na terenach ziemi lubaczowskiej był niewątpliwie generał Józef Kustron, dowódca 21. Dywizji Piechoty Górskiej.

Józef Kustron urodził się w Stryju w 1892 r. Uważa się, że rodzina Ustroniów przebywała w tym miejscu od 1984 r.. Było to związane z uzyskaniem przez Andrzeja Kustronia – ojca Józefa – posady majstra kotlarskiego w nowosądeckich warsztatach kolejowych. Praca ta była dobrze płatna, umożliwiła więc ojcu możliwość kształcenia syna w tutejszym c.k. Gimnazjum Wyższym, a następnie, po zdaniu przez niego matury w 1910 r., podjęcia studiów prawniczych i filozoficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim i Akademii Handlowej. Czas edukacji Józefa Kustronia był czasem, kiedy to działał on w organizacjach niepodległościowych i socjalistycznych. Pierwszą organizacją, do jakiej wstąpił, była organizacja młodzieży gimnazjalnej i akademickiej „Zet”, następna była „Armia Polska” – tajna organizacja wojskowa na terenie Galicji, której celem działania było utworzenie niepodległej i demokratycznej Polski Ludowej. Kustron uczestniczył także w paramilitarnych „Drużynach Strzeleckich”. Zajął się on również utworzeniem własnej organizacji – „Związku Jastrzębi”, który przyłączył do socjalistycznego „Związku Promienistych”. Wiosną 1912 r. Józef Kustron wstąpił do Związku Strzeleckiego, legalnej organizacji wojskowej przygotowującej kadry do spodziewanej walki zbrojnej z Rosją u boku Austro-Węgier. W

pierwszych latach Wielkiej Wojny wraz z 2. Pułkiem Legionów Kustroń walczył w stopniu chorążego w Karpatach Wschodnich. Uczestniczył w końcu października 1914 r. w krwawej bitwie z Rosjanami pod Mołotkowem, w której został ranny. W listopadzie otrzymał awans na stopień podporucznika, a w pół roku później na porucznika. W sierpniu 1915 r. uczestniczył w bojach legionowych pod Jastkowem na Lubelszczyźnie, a następnie na Wołyniu, awansując 1 XI na stopień kapitana. Józef Piłsudski nie widział już żadnych korzyści w dalszym popieraniu państw centralnych. Dlatego więc 9 lipca 1917 r. większość żołnierzy i z I i III brygady Legionów, zgodnie z wolą Józefa Piłsudskiego, odmówiła złożenia przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier. Legionistów tych zamknięto w obozach internowania. Kapitan Józef Kustroń został zdegradowany i wcielony karnie do jednostki austriackiej. Jesienią 1918 r. państw centralne załamały się w wymiarze politycznym i wojskowym, z powodu naporu aliantów zachodnich. Wydarzenia te wywołały zamęt w państwach centralnych, a Polska zyskała okazję do odbudowania już jako niepodległe państwo. W październiku 1918 r. Józef Kustroń brał bezpośredni udział w akcji rozbrajania Austriaków w Krakowie. Po niedługim czasie objął szefostwo Biura Prasowego w nowo utworzonym Dowództwie Okręgu Generalnego Kraków (już w stopniu podpułkownika). W początkowym okresie odzyskania niezależności Józef Kustroń pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych. W okresie powstania zagrożenia podczas wojny polsko-bolszewickiej od lipca do października 1920 r. kierował z ramienia Naczelnego Dowództwa wykonywaniem zadań specjalnych wojskowego transportu kolejowego. Gdy powrócił do służby liniowej, objął funkcje dowódcy kolejno w Białymstoku, Lesznie Wielkopolskim, Grudziądzu i w 1935 r. w Bielsku, jako dowódca 21. Dywizji Piechoty Górskiej. Jeszcze wcześniej, w 1925 r., Józef Kustroń awansował na stopień pułkownika. Był zwolennikiem Marszałka Piłsudskiego, o czym świadczy zatrzymanie w Lesznie Wielkopolskim w 1926 r., w okresie przewrotu majowego, idącego na odsiecz rządowi 55. pp. Podczas swojej służby w Bielsku z wielkim oddaniem włączył się w działalność o charakterze społecznym i narodowym. W mieście tym prowadził akcję przeciwko obcym fabrykantom, wspierał także polskie przedsięwzięcia na podłożu kulturalnym i gospodarczym. Działalność ta nie spodobała się jego wrogom, w związku z czym berlińskie gestapo umieściło go na liście proskrypcyjnej. W czasie kampanii wrześniowej Józef Kustroń (w stopniu generała brygady) dowodził 21. DPG, wchodzącej w skład grupy operacyjnej „Bielsko”, później „Boruta”, należącej do armii „Kraków”. Dywizja ta wiodła bardzo ciężkie i wyczerpujące boje. Po dwutygodniowych ciężkich bojach odwrotowych, w mniejszym już składzie, ale ciągle jedna, przedarła się na południowy skraj Lubelszczyzny. Od 13 do 26 września prawe skrzydło resztek Armii "Kraków" usiłowało przebić zaporę nieprzyjaciela w rejonie Jarosław - Tomaszów Lubelski - Zamość. Opanowanie tego terenu było celem 21. DPG. 15 września, czyli w dzień przybycia do Oleszyc, dywizja ta stoczyła jedną ze swoich najpoważniejszych walk. Stoczyła ona ją samotnie, bez pomocy żadnych sojuszników. Walczyła przeciwko znacznie liczniejszej, 45. Dywizji Piechoty, której *"punkt ciężkości znajdował się pod Dachnowem i w dużym lesie między Dachnowem, Futorami i Uszkowcami"*. Generał Kustroń zdał sobie sprawę z przeważającej przewagi wroga, dlatego zrezygnował z uderzenia na Oleszyce i zarządził odwrót. Jak pisze Marian Porwitt w *"Komentarzach do historii polskich działań obronnych 1939 roku"* - *"Gdy gen. Kustroń przesuwiał swe stale niepokojone stanowisko dowodzenia poza 202 pp, sztab poniósł straty od zaskoczenia ogniowego niemieckiej zasadzki. Poległo kilku podoficerów i kierowców, część sztabu wpadła w ręce Niemców. Gen Kustroń otrzymał postrzał pod oko, ciężko ranny został jego oficer ordynansowy"*. Za Stefanem Jellentą - autorem biogramu Józefa Kustronia zawartym w *"Polskim Słowniku Biograficznym"* dodajmy, że jeszcze: *"Tego samego dnia [16 września] jedna z grup dowodzonych bezpośrednio przez Kustronia dostała się w zasadzkę między Koziejówką, a Ułazowem na południowy zachód od Oleszyc. Kustroń odniósł wówczas śmiertelną ranę. Zmarł zaraz po wzięciu przez Niemców*

do niewoli grupy żołnierzy, którymi dowodził do ostatka". Co ciekawe, dokładna data śmierci generała nie została dotychczas wyjaśniona, ponieważ inne wersje zdarzenia zostały przedstawione przez mieszkańców wsi, do której generał został przewieziony, a inne przez ks. Felicjana Palewicza, ówczesnego proboszcza Parafii Stary Dzików pw. Trójcy Świętej.

Armia nie była jedyną rzeczą jaką zajmował się generał Józef Kustron. Interesowała go również teoria wojskowości, kwestie poświęcone spółdzielczości, a także problematyka filozoficzno-społeczna. Jego wybitna służba nie została niedoceniona. Został odznaczony m.in.: trzykrotnie Krzyżem Orderu Virtuti Militari III, IV i V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, jugosłowiańskim Orderem Orła Białego, Orderem Korony Rumuńskiej, rumuńskim Krzyżem Komandorskim Z Gwiazdą.

21 XII 1953 r. zwłoki generała Józefa Kustronia przewieziono z Lubaczowa na cmentarz komunalny w Nowym Sączu. Tak więc widać wyraźnie, że Józef Kustron odegrał na naszych ziemiach bohaterską rolę.

Jeśli chodzi o ludność cywilną, to warto wspomnieć o zesłaniach ich przez ZSRR za granicę, w większości do Azji. Przykładem takiej sytuacji może być relacja Lidii Margasińskiej i Marii Osiniak w stworzonym przez siebie dziele pt. "Podwójny wichur". Są to wspomnienia autorek z sześciolatniego pobytu na zesłaniu w Północnym Kazachstanie w latach 1940-1946. Już na samym początku wnioskować można, że jest to opowieść, która opowiada o wielu przykrościach, jakich autorki tam doznały. Na początku kobiety wywożono z leśniczówki. Droga była piaszczysta, prowadziła do jarzębin, na podwórze. Zostało ono w tym dziele bardzo dokładnie opisane. Tak samo jak i jego okolica. Podwórze zostało opisane jak dwór z „Pana Tadeusza”. Wtedy widok samolotu polskiego lecącego w bój wywoływał wzruszenie.

Pierwszy wywóz 10 lutego 1940 r. obejmował legionistów, uczestników wojny polsko-ukraińskiej w 1918 r. i z bolszewikami w 1920 r., osadników i służbę leśną. Deportację rodziny pani Lidii przygotowywano bardzo starannie. Było to w czasie mroźnej zimy, ale gospodarstwo było dobrze pilnowane. Dziesiątego lutego o 6.00 do domu wkroczyło kilku agentów NKWD i członkowie komisji. Zaczęło się od przeczytania wyroku, który oznajmiał, że rodzina zostanie przewieziona w głąb Związku Radzieckiego i ma 2 godziny, aby się do tego przygotować. Nastąpiła rewizja. Gości szczególnie interesowały dokumenty i fotografie z wojny. Po spakowaniu ich i zadaniu kilku pytań ojcu, całą rodzinę wywieziono. Podczas przesłuchań przez komisję rodzinie zabrano wszystko, co NKWD uważała za słuszne, nawet zabawki dzieci, jednak, jak się później okazało, część tych rzeczy zostawała zwracana. Dalszy etap drogi nastąpił ze sporym opóźnieniem. Dzieci, kobiety i rzeczy przewożono na saniach. Mężczyźni, cała komisja agencji NKWD poruszali się pieszo. Minęli wieś Zawalki. Wiele tamtejszych kobiet witało ich ze łzami w oczach.

Dziesiątego lutego 1940 r. dzień dla pani Marii był zwyczajny. I, tak jak w przypadku pani Lidii, rozległo się głośne pukanie do drzwi. Matka poinformowała córkę, że wyjeżdżają. To pukanie, które się wtedy rozległo, zapadło panii Marii głęboko w pamięć. Ojciec został posadzony pod strażą. Skontrolowano dokumenty i fotografie. Nie zarzucono mu żadnych wykroczeń. Później przerażoną rodzinę odwiedziła sąsiadka. Strach udzielił się nawet psom, Susłowi i Barsowi.

Podróż rodziny pani Lidii odbywała się 20 km przez lasy. W Szczuczynie przenocowali. Spotkali tam żonę starosty. Przez całą noc byli pilnowani przez żołnierzy. Rano pożegnali się z żoną starosty. Następnie wszystkich zaczęto ładować do wagonów. Najpierw dzieci i rzeczy. Pomógł im w tym gajowy z Warszawy. Nocy doładowano jeszcze rodzinę osadnika. W wagonie jechał gajowy z żoną i siedmiorgiem dzieci, drugi gajowy z żoną i trójką dzieci, osadnik z żoną i czterema córkami, oraz rodzice, czteroletnia siostra Lidii i ona.. Wybrano nawet „starszysnę”, czyli kierownictwo wagonu, którym został najstarszy gajowy. Każdego ranka dwie osoby przynosiły węgiel, jedna – wodę. Posiłki były rozdawane bardzo rzadko. Były kłopoty z wodą. Mężczyźni przez całą noc pełnili dyżury przy ogniu. W dzień kobiety gotowały po kolei przywiązując garnki drutem do piecyka. Większość osób rozmawiała po polsku.. Starsze dziewczęta często śpiewały piosenkę:

Świeć kśenżycku świeć wesoło przez ten ćemny las

bo ja już ide do mojej lubej już ostatni raz.

Świeć kśenżycku świeć wesoło przez to poleczko

bo ja już ide do mojej lubej niedaleczko.

Jakem przyszedł do mej lubej lub płakała:

Ach mój Boże Mój miły Boże czegoś doczekała.

Następowało wyjaśnienie, że rodzice nie pozwalają wyjść za mąż za ukochanego oraz prośba ukochanego, żeby dziewczyna nie martwiła się potem:

I uścisnął ucałował swej lubej rence

wyjął browning i wystrzelił prosto lubej w serce.

Obejrzał się dookoła gdzie leży

i wystrzelił po raz drugi. Obok lubej leży.

Oto przykład dla rodziców, które dżeci Majo

niechaj się żenić nie zabraniają jeśli się kochają.

Z innych pieśni śpiewano również „Nad tym strumieniem gdzie bystre wody zbierała Maryś czarne jagody”, a także „Wezmę ja kontusz wezmę ja żupan”, „O mój rozmarynie”. Raz zabrzmiała „Pierwsza brygada”, a rano „Kiedy ranne wstają zorze”. Pasażerowie jechali południową krawędzią Uralu, ginęły drzewa i zaczęły pojawiać się ośnieżone stopy. Wymieniając w skrócie, to, co dotyczyło pani Lidii, to dotarcie na miejsce, „Quo vadis” za wszy, adaptacja do nowych warunków życia, przeżycie ciężkiej stalingradzkiej zimy, opis rudnika Dżołymbetu, trudności z dostępnością wody, NKWD jako niańka, kopalnia złota w Dżołymbecie, nauka dzieci po wywiezieniu, spotkanie z innymi grupami etnicznymi w tej miejscowości, opis kar, jakie obowiązywały za „kradzieże”, stworzenie w Dżołymbecie „polskiej kolonii”, opis osób, chorób, sytuacji, jakie się tam wydarzyły. Autorka wspomina również, na przykładzie zachowania kur z kurnika, jak jej matka był traktowana i uważana za

gorszą. Jednak, gdy współwięźniowie potrzebowali pomocy, to właśnie ta kobieta im pomagała, i, co najważniejsze, była z tego dumna. W obozie sytuacja doprowadziła nawet do tego, że powstała, obozowa klika. Wreszcie nastąpił powrót rodziny do ojczyzny, była to najszczęśliwsza chwila w jej życiu, ale jej członkowie bali się, że coś może pójść nie tak i wszystkie nadzieje zostaną stracone. Dzięki Bogu, tak się nie stało.

Pani Maria miło wspomina natomiast swoją ulubioną zabawkę z dawnych lat – drewnianego muchomora, o który się bardzo bała. Mówi również o trwającym 3 tygodnie transporcie, o wykorzystywanych tam żarnach, Dżołymbecie, znajdującej się tam z oczyszczalni złota, rękach swojego ojca, które tak wiele razy jej pomogły, swojej chorobie, która tam ją dotknęła, sytuacjach, kiedy zostawały z matką same, Wielkanocy 1942, wiośnie, zabawach dzieci, niebezpiecznej wyprawie w step, letnich wieczorach, dowcipnej Wandzie, wielbłądzie „Dziach-Dziach”, prezencie w szkole - jabłku, ale wymaganego na czystym papierze, starannie pielęgnowanych ogródkach, Uldżubaju, kołaczykach – metodzie na głód, kaczkach w Uldżubaju, niedouczzonej pastuszcze, wielkim pożarze stepu, biciu i niesamowitych gwiazdach, oczeretach, sposobie na kąpiel i negliż, wypadku z kławką podczas zimy, jaskółkach i barankach, bardzo ciepło przez siebie wspomnianym czarnym kocie Piwowarichy, Wigilii w 1945 r., panie Buińskim. Oczywiście wielu osobom powyższy podział może wydawać się nieprawidłowy, ponieważ pani Maria i pani Lidka są siostrami, jednak ja, pisząc powyższy tekst, starałem się podzielić wydarzenia na te opowiedziane z osobna przez obydwie siostry, aby nadać im różne perspektywy, nie oznacza to jednak, że tych wszystkich sytuacji nie przeżywały obydwie siostry. Z pewnością nie zdawały sobie sprawy z tego, gdzie jadą i dlaczego jadą. Wydarzenia tamtych lat odcisnęły piętno na ich osobowościach i kształtowały ich charaktery. Samo wspomnianie o nich sprawiało siostrom bardzo dużo bólu. Nie ma się czemu dziwić, w końcu trafiły one do świata, którego w ogóle nie znały, o którym nigdy nie słyszały. Mimo to musiały się do niego dostosować, w przeciwnym razie zginęłyby. Wykazały się jednak hardością i mimo wyzwań, jakie stawiał im los, przeżyły. Bardzo jednak tęskniły za swoim ojczystym domem, tęskniły za wszystkim, co straciły, co musiały pozostawić. Okazało się jednak, że dane im będzie wrócić do Polski, do domu.

Historia Lidii Argasińskiej i Marii Osiniak to jeden przykład życia Polaków podczas zesłania za granicę, w głąb Rosji. Oczywiście, sytuacje takie zdarzały się bardzo często, jednak nie każdy jest w stanie o nich opowiedzieć, nie każdy wrócił z zesłania... Deportacja w głąb Rosji była dużym wyzwaniem fizycznym i psychicznym wyzwaniem dla człowieka. Dla wielu ludzi było to piekło, koniec z wolnością i z życiem, które się utraciło. Spośród tych ludzi znajdowali się jednak tacy, którzy starali się wytrwać do końca i żyć z nadzieją, że to jednak nie koniec. Mimo to życie na zesłaniu było bardzo trudne, zesłańcom pomagały wtedy rodziny, przyjaciele, modlitwy. Były trudności ze wszystkim, nie było wody, nie było prądu, były problemy ze znalezieniem jedzenia, ubrania i koce niszczyły się w zastraszającym tempie. Ludziom zagrażały również drapieżniki, a także pożary stepu. Można było zginąć, wychodząc nawet parę metrów od obozu, bo zagrożenie stwarzały jadowite tarantule, bydło, ukąszone przez gzy, stwarzało zagrożenie. Częstym zjawiskiem na stepie była fatamorgana, w wyniku której człowiek nie mógł trafić z powrotem, a przez to zginąć poprzez zamarznięcie, ukąszenie przez tarantulę czy też pożarcie przez drapieżniki. Jakby tego było mało, więźniowie byli ciągle pilnowani przez żołnierzy NKWD, nie mogli więc nigdzie uciec, jedynie starać się zaadaptować do nowych warunków. To właśnie na stepach okazywało się, jak silne związki łączyły rodzinę, czy jest ona w stanie przetrwać te ciężkie warunki, trzymając się razem. Na szczęście, część rodzin została odesłana z powrotem do Polski, co

jest z pewnością największą nagrodą od Boga za wytrwanie. Tak więc widać, że deportacje są ważnym elementem wydarzeń, jakie rozegrały się w czasie II wojny światowej i po niej.

Południowo-wschodnie obszary II Rzeczypospolitej były zamieszkane m.in. przez Ukraińców stanowiących w niektórych powiatach znaczny odsetek mieszkańców. Działy w II RP ukraińskie partie polityczne legalne i nielegalne. Nielegalna Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) dążyła do oderwania od Polski jej terenów pld.-wsch. i włączenie ich do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USSR), a Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) do stworzenia państwa ukraińskiego z ziem polskich pld.-wsch. i oderwanej od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Działalność tych nielegalnych organizacji dążyła do destabilizacji sytuacji w Polsce, czemu służyły akty dywersji, sabotażu i skrytobójczych morderstw. Niemcy antagonizowały Polaków z Ukraińcami, na Zamojszczyźnie wysiedlano Polaków z wsi, w których osiedlano Niemców, a wokół wsi kolonizowanych przez władze okupacyjne osiedlano Ukraińców, w celu osłony przed atakiem partyzantki polskiej. W wioskach ukraińskich stacjonowały posterunki policji ukraińskiej współpracujące z kolonistami niemieckimi. OUN – UPA zakładała walkę o niepodległe państwo ukraińskie, dlatego uważała, że w przypadku klęski niemieckiej i zwycięstwa mocarstw zachodnich, a tym samym Polski, usunięcie – wypędzenie lub wymordowanie Polaków na ziemiach pld.-wsch. Depolonizację rozpoczęła OUN – UPA od Wołynia. Wzywano Polaków do opuszczenia zajmowanych przez nich gospodarstw, a następnie rozpoczęto mordowanie właścicieli gospodarstw usytuowanych dalej od wsi, kolonii i samych wiosek. Akcję tę prowadzono przy aktywnej propagandzie antypolskiej. Mordy dokonywane na Polakach połączone były z grabieżą mienia pomordowanych. Z Wołynia przeniosła OUN – UPA te działania depolonizacyjne na teren województw stanisławowskiego, tarnopolskiego, lubelskiego, lwowskiego. Ludność była tam rozproszona, polska partyzantka zastała zaskoczona, prowadzona była systematyczna propaganda antypolska, ukraińskim wieśniakom obiecano ziemie po zamordowanych, nawet kler greckokatolicki poparł działania OUN – UPA, o Niemcach już nie wspominając. Polacy postanowili się jednak bronić i z wrogiem dokonującym skrytobójczych zamachów do walki stanęły AK i BCh. Z końcem 1934 r. i początkiem 1944 r. podjęli nacjonałiści ukraińscy depolonizację terenów Chełmszczyzny, Podlasia, środkowej części województwa lwowskiego i Łemkowszczyzny pragnąc je włączyć w skład przyszłego państwa ukraińskiego. Były to jednak mordy nieliczne. Przybycie oddziałów UPA z Wołynia na Zamojszczyznę wzmocniło działalność nacjonalistów ukraińskich na tym terenie. Wtedy działania prowadzone przez nacjonalistów ukraińskich zostały przeprowadzone na dużą skalę. Przeciwno tej antypolskiej działalności wystąpiły oddziały partyzanckie AK i BCh oraz członkowie tych organizacji biorący udział w oddziałach samoobrony poszczególnych wsi. Walki te były wyjątkowo krwawe. Partyzanci Polscy jednak się mścili i dokonywali eksterminacji ludności ukraińskiej mieszkających we wsiach, w których stacjonowała policja ukraińska, kuszczce UNS i UPA. Oddziały polskie nie miały rozkazu stosowania represji wobec ukraińskich kobiet, starców czy też mężczyzn, którym nie udowodniono zbrodni na ludności polskiej. Mordy rodzin i krewnych partyzantów polskich powodowały u nich chęć odwetu. Do akcji odwetowych doszło m.in. w Łaskowie, Czechowicach w okresie okupacji, czy też w Pawłokomie po zakończeniu okupacji niemieckiej. Gdy ustalono granicę polsko-sowiecką w 1944 r. akceptowaną przez USA, Anglię i ZSRR, powstał w strukturze OUN obszar wyodrębniony pod nazwą „Zakierzoński Kraj” obejmujący powiaty: nowosądecki, gorlicki, jasielski, sanocki, leski, przemyski, jarosławski, lubaczowski, biłgorajski, tomaszowski, hrubieszowski, chełmski i wrocławski. OUN – UPA dążyła do oderwania ww. powiatów od państwa polskiego. Wracające od listopada 1944 do lutego 1945 z leśnego masywu Karpat i Wołynia oddziały USN i SB

mordowały w nocy ludność polską i dokonywały rabunku jej mienia. Jednak spośród ludności ukraińskiej znane są przypadki udzielenia pomocy rodzinom polskim nawet z narażeniem własnego życia i życia rodziny. Zbrodnie te nie dotyczą też współczesnego pokolenia Ukraińców. Publikacje ukraińskie zaprzeczają dokonywaniu mordów przez OUN – UPA na polskiej ludności cywilnej. Podnoszą natomiast problem walki OUN – UPA z ZSRR i władzą komunistyczną oraz współpracę z polskim niepodległościowym podziemiem, która była wyjątkowo sporadyczna. Poglądy części historyków wskazują na wykorzystywanie tych wydarzeń dla celów nie mających wiele wspólnego z prawdą historyczną. Również niektórzy dziennikarze docierający do szerokiego kręgu czytelników przedstawiają poglądy sprzeczne z wynikami badań historycznych. Oni też nie parając się badaniami historycznymi wystawiają często oceny dotyczące wartości wydawanych publikacji, jak też rzetelności piszących je autorów. Poniżej znajduje się lista osób zamordowanych na terenie powiatu lubaczowskiego w marcu roku 1944 przez nacjonalistów ukraińskich:

15.03.1944 r.

Tymce:

Został zamordowany przez UPA Żaba Władysław ur. 1904 r.

15.03.1944 r.

Wola Wielka:

Zamordowani przez bulbowców:

1. Polniak Władysław ur. 1909 r.
2. Czereczun Marcin ur. 1892 r.

20.03.1944 r.

Dachany II k. Woli Wielkiej:

Został zamordowany przez UPA Polniak Władysław ur. 1908 r. doprowadzony na miejsce egzekucji z łańcuchem na szyi. Pochowany na cmentarzu w Lipsku.

21.03.1944 r.

Wola Wielka:

Zamordowani przez UPA:

1. Głaz Bronisław ur. 1921 r.
2. Gutowska Rozalia ur. 1874 r.

29.03.1944 r.

Wola Wielka:

Zamordowani przez bandy UPA:

1. Kałun Katarzyna ur. 1905 r.
2. Kałun Tomasz ur. 1902 r.

30.03.1944 r.

Dachany II k. Woli Wielkiej:

Został zamordowany Czereczon Marcin ur. 1883 r. Przed śmiercią był torturowany. Pochowany na cmentarzu w Lipsku.

31.03.1944 r.

Chotylub:

Zamordowana przez UPA Mazgaj Ewa ur. 1900 r.

31.03.1944 r.

Lipowiec:

Banderowcy otoczyli dom i zamordowali Katarzynę Pałczak lat 43 i jej syna Mariana lat 18. Córka uciekła do sąsiadów Ukraińców, którzy ją schowali, a następnie zawieźli do stryja w Wielkich Oczach.

31.03.1944 r.

Stare Siolo – Zalesie:

Został napadnięty, zmasakrowany, zabrany do lasu i zamordowany przez UPA Kordas Stanisław s. Józefa lat 34, krawiec, pełniący służbę w straży wiejskiej. Ciało znaleziono w studni gajówki obok Suchej Woli w dniu 03.04.1944 r.

31.03.1944 r.

Wólka Horyniecka:

Została zamordowana przez UPA Mazgaj Ewa ur. 1900 r. w Chotylobiu.

31.03./01.04.1944 r.

Lipowiec:

Członkowie UPA zastrzelili w stodole dwóch braci:

1. Konopkę Andrzeja lat 29
2. Konopkę Michała

31.03.1944 r.

Wólka Żmijowska:

Banda UPA zamordowała następujących mieszkańców wsi:

1. Lesiaka Michała lat 46
2. Lesiaka Teodora lat 48
3. Lorenca Józefa lat 49
4. Mazepę Jakuba lat 53, banderowcy pozostawili przy życiu jego żonę Ukrainkę i troje dzieci
5. Mazepę Stanisława lat 24
6. Mazepę Katarzynę, Ukrainka, matka Ludwika i Stanisława – Polaków. Wg ukrytego sąsiada miała odezwać się po ukraińsku do jednego z banderowców, syna jej brata: „Piotrze, co ty robisz?” – wówczas on zabił ją bagnetem.
7. Piątkowskiego Stefana lat 66
8. Piątkowskiego Józefa lat 17
9. Semczuka Michała lat 30

marzec 1944 r.

Lubliniec Nowy:

Zostali zamordowani przez UPA:

1. Jabłoński Michał ur. 1881 r.
2. Jabłońska Julia c. Michała

marzec 1944 r.

Werchrata:

Zostali zamordowani przez UPA:

1. Czarny Stefan, gajowy z leśnictwa Werchrata
2. Czarna, żona Stefana
3. Czarny, syn Stefana

wiosna 1944 r.

Oleszyce Stare:

Został uprowadzony z domu i zamordowany w lesie Zabiąła Kindykiewicz Władysław ur.1902 r., zam. w Oleszycach Starych.

Jak więc widać, były to bardzo częste morderstwa. Dokonywane były w mieszkaniach ofiar, zabierano je do lasu. Rodziców zabijano na oczach dzieci, a dzieci także nie oszczędzano. To był tylko jeden miesiąc, ale zginęło wówczas 31 osób, a prawdopodobnie nie wszystkie zostały jeszcze odnalezione. Nasuwa się więc pytanie: Jak członkowie UPA mogli mordować z tak zimną krwią? Przecież zdarzyło się nawet, że Ukrainka została zamordowana przez syna jej własnego brata. To był niesamowity ogrom zła i tego nie da się wyrazić słowami. Widać więc, że zniszczenia spowodowane wojną dla niektórych mogły być niczym

wobec morderstw, jakich UPA dokonywała na ludności cywilnej. To były lata strachu, bólu i bezsilności. Wtedy żaden Polak i żadna Polka nie mogła być pewna swojego życia. Na szczęście znalazły się jednak rodziny ukraińskie, które pomogły naszym rodakom. Morderstwa dokonywane przez UPA są jednym z najstraszliwszych elementów historii naszego kraju po II wojnie światowej.

Na zakończenie chcę dodać, że pamięć o poległych o naszą wolność żołnierzy przetrwała i na ich cześć zostały postawione pomniki, tablice pamiątkowe (także dla ludności cywilnej zamordowanej przez UPA) i poświęcone im nagrobki na cmentarzach w Adamówce, Babicach, Birczy, Borownicy, Bruśnie, Bruśnie Nowym, Buszkowicach, Cieszanowie, Chłopicach, Czelatycach, Dachnowie, Drohojowie, Dubiecku, Dylągowej, Dynowie, Gaci, Hadlach Kańczudzkich, Hadlach Szklarskich, Harcie, Hermanowiczach, Hnatkowiczach, Horyńcu, Hurku, Hucie Różanieckiej, Jaksamanicach, Jarosławiu, Jaworniku Polskim, Jaworniku Ruskim, Jodłówce, Kalnikowie, Kańczudze, Kaszycach, Kidałowicach, Korzenicy, Kosztowej-Łazy, Krasiczynie, Krównikach, Krzywczy, Kuńkowcach, Kruszynkach, Kuźminie, Laszkach, Leżachowie, Lipinie, Lipsku, Lubaczowie, Lublińcu Nowym, Lublińcu Starym, Łapajówce, Łętowni, Łopuszce Wielkiej, Łowcach, Łówczy, Łukawcu, Maćkowicach, Majdanie Sieniawskim, Malenskach, Manasterzu, Medyce, Mięksizu Starym, Monasterzu, Nakle, Narolu, Nienadowie, Nowej Grobli, Nowinach Horynieckich, Oleszycach, Ostrowie, Pantalowicach, Pawłosiowie, Pawłowej, Pikulilicach, Płazowie, Prałkowcach, Pruchniku, Przemyślu, Przeworsku, Radymnie, Radrożu, Rączynie, Rokietnicy, Rudzie Różanieckiej, Rudołowicach, Sieniawie, Sońnicy, Starym Dzikowie, Starych Oleszycach, Starym Siole, Starzawie, Stubnie, Sufczyni, Tuchle, Tuligłowach, Tryńczy, Płazowie, Urzejowicach, Waławie, Werchracie, Wiązownicy, Wielkich Oczach, Wierzbnie, Woli Roźwienieckiej, Wyszatycach, Zarzecz, Żohatynie i Żurawicy Dolnej. Obiekty w tych miejscowościach zostały poświęcone żołnierzom walczącym na Kresach i ludności zamordowanej przez UPA w tym czasie na Kresach. Przy tych obiektach odprawiane są uroczystości państwowe i świadczą o pamięci dla poległych.

Wydarzenia związane z II wojną światową i po niej to czas, którego znamię Polska będzie nosiła do końca swojej historii. Ataki najeźdźców bohatersko odpierali żołnierze, razem ze swoimi dowódcami, m.in. generałem Józefem Ustroniem. Wojna ta dotknęła też w szczególny sposób ludność cywilną. Po wojnie byli oni bestialsko mordowani przez członków OUN – UPA. Przeciwko mordercom wystąpiła jednak AK i BCh, dzięki którym nie zostaliśmy całkowicie bez obrony. Należy również pamiętać o zesłaniach w głąb Rosji, z których nie każdy powracał. Mimo wszystkich tych prześladowań nasz kraj przetrwał dzięki krwi tych bohaterów. Wobec zagrożenia ze strony wroga wykazali się oni walecznością. Ich męstwo i odwaga nigdy nie mogą zostać zapomniane. Ku ich czci zostały postawione pomniki, obeliski, tablice, nagrobki. Do dziś żyją nawet świadkowie tamtych lat. My, młodzi ludzie, powinniśmy znać te wydarzenia i pamiętać o nich. Z postaw naszych walecznych rodaków powinniśmy brać wzorce. Obchodzone na ich cześć uroczystości powinny mieć dla nas szczególne znaczenie. Naszym obowiązkiem jest pamiętać o nich, uczyć się o nich, poznać ich historię i mieć świadomość, że to wszystko, co mamy, nasze domy, miejscowości, wolność, nasze życie... to wszystko mamy dzięki nim.

